

Sowiński, Bogdan

Płock w okresie Prus Nowowschodnich : listy asesora Kamery Płockiej Samuela Gotfryda Borsche z Płocka w latach 1799-1801

Notatki Płockie 25/1-102, 43-45

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Płock w okresie Prus Nowowschodnich

Listy asesora Kamery Płockiej Samuela Gotfryda Borsche z Płocka w latach 1799–1801¹⁾

Poza dokumentami urzędowymi (rozporządzenia, edykty itp.) ważnym źródłem poznamy w badaniach nad historią i specyfiką władzy są także przekazy o charakterze prywatnym (pamiętniki, korespondencja prywatna). Ich wartość poznawcza jest dość zróżnicowana. Zależy to w dużym stopniu od obiektywizmu. W wypadku listów Samuela G. Borsche mamy do czynienia z urzędnikiem administracji pruskiej, który widzi Płock po raz pierwszy. W tym aspekcie wypowiedzi jego są dość interesujące; dotyczą zarówno spraw administracyjnych, jak i społeczno-gospodarczych nowo powstającej prowincji.

Autor listów, Samuel Gotfryd Borsche pochodził z rodziny kupieckiej osiadłej w Tangermunde. Studiował teologię i filozofię w Halle a następnie, wraz z późniejszym adresatem listów, Ludwikiem von Vincke, prawo i administrację w Erlangen. W latach 1795–98 pracował jako aplikant sądowy, a później został asesorem w kamerze berlińskiej. W roku 1799 przyjął propozycję ministra von Schroettera i 8 listopada tego samego roku przeniósł się do Płocka, gdzie do 1801 r. był jednym z radców kamery wojenno-ekonomicznej.

List z 10 stycznia 1799 r.

Dotarłem (na miejsce—przyp. tłum.) 19 listopada. Widok Płocka sprawia na podróżnych bardzo korzystne wrażenie — oczekuje się tutaj wielkich rzeczy. Miasto zobaczyłem po raz pierwszy po wyjeździe z lasu ciągnącego się przez osiem mil i dochodzącego do pół mili do Wisły; leży ono na bardzo wysokim brzegu, do którego niemal dochodzi rzeka i ma wiele kościołów i wież. Z mojej dotychczasowej znajomości okolicy wynika, że ten stromy brzeg ciągnie się dalej wzdłuż Wisły. Po przeciwnej stronie brzeg jest również wysoki. Jest on jednak bardziej spłaszczony i oddalony o ćwierć mili od rzeki. W ten sposób powstała nizina; jest ona bardzo żyzna. Z Płocka rozciąga się w tym kierunku rozległy widok. Woda deszczowa wyłobila w stromym brzegu wgłębienia ciągnące się ku Wiśle; powsta-

ły w ten sposób pojedyncze wzniesienia, a na każdym z nich stoi kościół lub klasztor — one to właśnie nadają miastu z oddali tak obiecujący wygląd. Po drugiej stronie Płocka, jak sięgnąć wzrokiem rozciąga się monotonna i bezdrzewna wyżyna. Stąd też położenie miasta jest korzystne tylko od strony Wisły i wyłącznie z uwagi na przyciągający wygląd. Ale w okolicach miasta i on się zmienia. Wysoki brzeg stanowi bowiem martwą ścianę z gliny, przerywaną jedynie wymienionymi wgłębieniami.

Płock w najmniejszym stopniu nie spełnia tego, co obiecuje z daleka. Jest niewielką miasteczką bez większego znaczenia i składa się z drewnianych budynków, które wyłączając rynek, ustawione są ciasno i bezładnie obok siebie; tylko na rynku znaleźć można kilka niewielkich budynków z kamienia i muru pruskiego. Od strony Warszawy buduje się jednak nową część miasta — plan zabudowy jest bardzo regularny, zabudowa całego miasta będzie stopniowo zmieniana i regulowana. W tym zakresie opracowano już nowy plan; wszyscy, którzy stawiają obecnie domy muszą przestrzegać nowych zasad i stawiać domy murowane.

...W poprzednim roku bardzo dużo budowano a w lecie będzie to kontynuowane. Po dziesięciu latach Płock będzie bardzo ładnym miastem. W tym roku na rozległym placu w nowej części miasta wzniesiony zostanie budynek, w którym będą się mieściły kamera i władze, dotychczas rezydujące w Toruniu. Budynek będzie wykończony jesienią.

...Nie ma tu wcale życia towarzyskiego, każdy jest zdany na samego siebie i spędza czas na pracy lub na marzeniach. Zapewne w celu ożywienia tych kontaktów zapoczątkowano stałe spotkania. Odbywają się one w każdą środę i niedzielę wieczorem w domu, w którym mieszkam. Nie mają one jednak większego powodzenia — spotyka się niewiele osób a wyraz twarzy świadczy o tym, że panuje na nich nuda. Przed świętami Bożego Narodzenia organizowano co dwa tygodnie bale, ale i one nie cieszyły się powodzeniem. Obecnie bale się skończyły a zamiast nich urządzane są bale maskowe. ...Pomieszczenie, w którym odbywają się bale, jest w bardzo złym stanie — nie widać nawet masek. Pomimo to chętniej chodzę na nie niż na poprzednie bale. Byłem na nich dwa razy i za

1. Reinhard Lüdicke: Über die Preussische Verwaltung in Neu-Ostpreussen. Briefe des Kammer-Assessors S.G. Borsche aus Plock 1799–1801. W: Altpreussische Forschungen, Königsberg, rocznik 17, 1940, zeszyt 2, s. 200–228.

każdym razem dały mi dużo zadowolenia. Stało się tak dlatego, ponieważ były na nich Polki z sąsiedztwa, które w poprzednich balach nie brały udziału. Okazały się one w rzeczywistości bardzo uroczymi istotami, są pełne życia i polotu. Tańczą ze wspaniałym poczuciem smaku i elegancji; nasze panie, zazdrosne o te przymioty, określają to jako kaprys, ponieważ same tego nie potrafią. Polkom obca jest sztywność, wszelkie ceregiele i wymawianie się, a to właśnie pozbawia nas radości życia i czyni je trudnym i pełnym kłopotów. Bardzo mi się podobały — taniec ich po raz pierwszy wzbogacił moje pojęcie o walorach tańca.

Żałuję tylko, że nie znam języka polskiego — mógłbym z pewnością nawiązać bardzo interesującą konwersację. Różnice między Polkami i Niemkami są niespodziewanie duże — porównanie dostarcza mi bardzo miłego zajęcia. Monotonny zazwyczaj polonez staje się najpiękniejszym i najdostojniejszym tańcem jaki znam, gdy one go tańczą. Nauka języka polskiego sprawi mi na pewno dużo trudności... Bodźcem w tej nauce będzie pragnienie bliższego poznania polskich kobiet. Do następnej zimy powinienem poznać ten język przynajmniej w podstawowym zakresie. Fakt, że Niemcy tak słabo znają ten język wynika zapewne stąd, że utrzymują kontakty tylko w swoim gronie.

Natychmiast po przybyciu znalazłem pracę w tutejszej kamerze — przydzielono mi od razu departament radcy, który zatrudniony jest w komisji do zwalczania epidemii na granicy. Poznanie i załatwianie spraw nie przysparza mi trudności. Ze względu jednak na to, że prowincji nie znam i nie lubię, sprawy te niezbyt mnie interesują.

...Wszędzie panuje ubóstwo, także w dobrach królewskich, których 26 jest w granicach Kamery Płockiej; są one poza tym bardzo małe. Brakuje wszystkiego: na wsi nie ma ani przemysłu rolnego, ani chęci i funduszy do uprawy ziemi, w miastach nie ma najbardziej potrzebnych rzemieślników. Władze lokalne są poniżej wszelkiej krytyki — to wszystko powoduje całkowity zastój. W rezultacie prace prowadzone przez kamerę przysparzają więcej niezadowolenia niż satysfakcji. Z drugiej strony urzędy kamery są obsadzone odpowiednią kadrą; nie ma radcy, który by nie potrafił i nie chciał dobrze wywiązywać się z tego, co do niego należy — jest kilku bardzo rozsądnych i pracowitych ludzi.

W ogóle między tutejszą kamerą i departamentem Prus Nowoschodnich panuje ton małostkowego napominania, który wcale mi się nie podoba.

List z września 1799 r (autor listu nie podał dokładnej daty)

Obok refleksji na temat warunków pracy administracji pruskiej autor listu w bardzo

ostrzych słowach rysuje portret wielkorządcy Prus Nowoschodnich von Schrottera (przyp. mój).

*

„Mam już dość życia tutaj... Nie podoba mi się tu wcale; im lepiej poznaję warunki, w jakich się obecnie znajduję i w jakich mogę się znaleźć, tym mniej mam ochoty do pozostania tutaj. Siłą rzeczy powinienem odczuwać zadowolenie przynajmniej z pracy. Ale i tego jest coraz mniej — mam tyle zajęć, że część z nich muszę opracować powierzchownie, by podjąć wszystkim pracom. ...Pszczególne prace w kamerze wypełniają mi czas do tego stopnia, że muszę zrezygnować z pogłębiania wiadomości. Jedyna droga do uzyskania informacji to akta, natomiast w zakresie życia artystycznego nic się tu nie dzieje.

Na domiar wszystkiego prezydent, którym jest obecnie von der Reck nie ma ani dostatecznych zdolności, ani wiadomości. Pozbawiony jest tych przymiotów do tego stopnia, że jego zachowanie nie tylko nie wzbudza szacunku, ale wręcz budzi pogardę. Nie lepiej prezentuje się od strony moralnej. Gdy porównuję go z byłym prezydentem von Gerlach jawi mi się jako postać godna pogardy i wręcz zębna dla dobra administracji. Brakuje mi więc całkowicie tej radości, którą może dać podziw i szacunek dla przełożonych.

...Cała jego działalność skierowana jest na osiągnięcie własnych korzyści przy zachowaniu pozorów. Wszystko, co robi to pozory z obawy przed ministrem. Jest on przy tym, jak wszyscy, którzy nie chcą poznać istoty obowiązków, pedantem, który się trzyma kurczowo litery prawa. Powinieneś przeczytać tę instrukcję — gdybyś to zrobił w przekonaniu, że musisz jej przestrzegać doszedłbyś do wniosku, że znajdujesz się w twierdzy jak jeniec lub na galerach przy wiosłach. Radca jest odpowiedzialny za wszystko. ...Nie jestem wprost w stanie opisać Ci chaosu spraw i trudności w ich załatwianiu. Czy w ogóle jest możliwe ich załatwienie, jeśli w ciągu miesiąca jest czterysta do pięciuset spraw? — a jakie są wśród nich? Takie, którym trzeba będzie poświęcić kilka dni. A nad to: za każdą noc spędzoną poza Płockiem bez zezwolenia prezydenta płaci się 10 talarów grzywny, za nieusprawiedliwioną niobecność podczas referowania spraw 5 talarów, a za każdą godzinę spóźnienia na posiedzenie kamery 2 talary grzywny. Całe szczęście, że tej instrukcji służbowej czy dyscyplinarnej nie przeczytałem na początku — wówczas od razu zrezygnowałbym z pracy. Obecnie, gdy prezydent poinformował o niej mnie i innych, którzy się z nią jeszcze nie zapoznali, nie zniechęciła mnie całkowicie, ale mimo to — po opisanych przykładach możesz wyrobić sobie o niej ogólne pojęcie — obudziła we mnie świadomość niewolniczego związku i stosunków podobnych do tych, jakie panują w szkołach. Pod-

jąłem zatem decyzję, by przy nadarzającej się okazji wyzwolić się z tego więzienia, ba — z tych murów szkolnych.

Minister Schroetter przebywał tutaj przez trzy dni. ...Schroetter jest człowiekiem pracowitym i energicznym, nie pozbawionym zdrowego rozsądku. Sprawy, które go zajmują, dźwiga z miejsca. Nie liczy się jednak przy tym z możliwościami ludzi, bez przerwy stawia żądania. Jedno jest pewne: ci rodacy, którzy ubiegają się o jego względy, są na najlepszej drodze do inwalidztwa po dziesięciu latach pracy... Schroetter jest tyranem, człowiekiem nieokrzesanym i nieludzkim — widzi w swoich radcach jedynie kaprali lub dzieci. ...Tutejsi rodacy poza Płockiem są Polakami, ale niewielu jest użytecznych. Nie można przy ich pomocy załatwić żadnej sprawy. Z tego powodu zamierza się zastąpić ich oficerami, którzy tu będą doksztalcani. Ci z kolei są równie nieprzydatni na tych urządach i nigdy nie będą użyteczni — zapomiano bo-

wiem o uprzednim wysłaniu ich do szkół, by przyswoili sobie naukę czytania i pisania. Polscy radcy mają jednak z racji pochodzenia zaufanie narodu, które(!) radcy z zewnątrz, jako Niemcy, nigdy mieć nie będą”.

List z 13 października 1801 r.

List ten odzwierciedla całkowitą zmianę opinii radcy Borsche o Schroetterze. Na bardzo życzliwy sąd o wielkorządcy Prus Nowowschodnich wpłynęła zapewne praca w jego najbliższym otoczeniu. Oto słowa autora:

„Pracując blisko ministra Schroettera, którego kiedyś z daleka uważałem za strasznego, polubiłem go. Bardzo dobrze, być może nawet lepiej niż pod kierunkiem innych ministrów pracować u niego. Nasze stosunki układają się bardzo dobrze — ma do mnie zaufanie. Swoje sprawy załatwiam zgodnie z moim odczuciem...”

Symposium n.t. wykorzystania energii słonecznej dla potrzeb gospodarki narodowej

W dniu 25 października 1979 roku w siedzibie NOT w Warszawie zorganizowane zostało przez Komitet Problemów Energetyki PAN i Komitet Naukowo Techniczny NOT ds. energetyki — Symposium poświęcone energii słonecznej dla potrzeb gospodarki narodowej.

Program posiedzenia obejmował 12 referatów dotyczących przede wszystkim stanu badań i wdrożeń wykorzystania energii słonecznej w naszym kraju.

W świetle referatów zarysowały się ciekawe perspektywy pokrycia w 5% zapotrzebowania na energię elektryczną w Polsce dzięki przetwarzaniu energii słonecznej. Stanowić to może skuteczną pomoc w odciążeniu popytu na paliwo klasyczne i uzyskanie korzyści w bilansie energetycznym kraju. Niezależnie od korzyści ekonomicznych rzecz ma kapitalne znaczenie również dla ochrony naturalnego środowiska człowieka.

Zastosowanie urządzeń, wykorzystujących energię słoneczną i energię wiatru jest dziś możliwe w wielu dziedzinach:

- 1) bytowo — komunalnej, do podgrzewania wody użytkowej oraz ogrzewania pomieszczeń w budownictwie rozproszonym, letniskowym i wiejskim,
- 2) w rolnictwie, do pielęgnacji i higieny zwierząt, do higieny obsługi, pojenia zwierząt w oborach i chlewniach, do ogrzewania wylęgarni drobiu, szklarni, suszenia siana, w chłodnictwie, w produkcji rolno-spożywczej itp.,
- 3) w turystyce i rekreacji, przede wszystkim w celach sanitarno-higienicznych na polach namiotowych, w campingach, do podgrzewania wody w basenach kąpielowych.

Zaznaczyć należy, że sprawą wykorzystania energii słonecznej i wiatru zainteresowało się w roku ubiegłym Towarzystwo Naukowe Płockie przy realizacji inwestycji Domu Pracy Twórczej w Cierszewie.

T. Ch.